

Jestem w porządku – taki, jaki jestem

Celem programu jest pokazanie dzieciom inności jako czegoś dobrego, co nie powinno się przyczyniać do obniżenia ich własnej wartości. W naszym codziennym życiu spotykamy ludzi nie tylko różniących się wyglądem (krzywy nos, odstające uszy, ...), ale także kolorem skóry czy sprawnością fizyczną.

Jednak tak naprawdę wszyscy jesteśmy tacy sami. To, że ktoś z nas jest inny nie znaczy, że jest gorszy, wręcz przeciwnie każdy z nas jest wyjątkowy na swój sposób.

Zamiarem programu jest uświadomienie dzieciom, że wśród nas pojawiają się różnice i należy je akceptować, tolerować, a nie bać się ich czy popadać w kompleksy z powodu swojej inności.

Założenia programu:

1. Zajęcia przeznaczone są dla dzieci w wieku 8 – 9 lat
2. Grupa 10 – 12 osób
3. Cykl obejmuje 5 spotkań
4. Czas trwania 60 min.
5. Spotkania 1 x w miesiącu
6. Miejsce spotkań – czytelnia biblioteki

Struktura zajęć:

1. Część wstępna – integracyjna
2. Część zasadnicza z wykorzystaniem tekstów i różnych form pracy

Metody i formy:

1. Metody – praca z tekstem, pogadanka, rozmowa kierowana, zabawy integrujące, zabawy plastyczne,
2. Formy – praca grupowa, indywidualna,

Tematyka zajęć:

1. „Nikt nie jest lepszy od nikogo”
2. „Piegusek”
3. „Inny nie znaczy gorszy”
4. „Okularnicy są wśród nas”
5. „Motylem byłem ...”

Literatura:

1. Bzowska L., Kownacka R., Lorek M., *Z zabawą i bajką w świecie sześciolatka*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków, 2005.
2. Fuchs B., *Gry i zabawy na dobry klimat w grupie*, Wydaw. Jedność, Kielce, 1999.
3. Griesbeck J., *Zabawy dla grupy*, Wydaw. Jedność, Kielce, 1999.
4. Kamińska U., *Alusia i sarenka* [dostęp. 18 luty 2011]
www.wbp.poznan.pl/files/artykuly/bajka_kami.pdf
5. Łaba A., *Bajki rymowane w biblioterapii*, Oficyna Wydaw. IMPULS, Kraków, 2008.
6. Meyer – Glitza E., *Kiedy Pani Złość przychodzi z wizytą*, Wydaw. Jedność, Kielce, 2004.
7. Musierowicz M., *Znajomi z zerówki*, Wydaw. Nasza księgarnia, Warszawa, 1994.
8. Nossalski O., *Rok wielkiej przygody*, Wydaw. Księży Salezjanów, Warszawa 1994.
9. Portmann R., *Gry i zabawy kształtujące pewność siebie*, Wydaw. Jedność, Kielce, 2001.

„Nikt nie jest lepszy od nikogo”

(Scenariusz I)

1. Cele zajęć:

- podniesienie samooceny
- pogodzenie się z innością
- kształtowanie poczucia własnej inności
- uwrażliwienie dzieci na to, że każdy jest inny i posiada swoje indywidualne cechy
- rozwijanie postawy tolerancji i szacunku wobec innych

2. Uczestnicy:

Grupa 10 – 12 osób

Wiek 8 – 9 lat

3. Czas: 60 min

4. Warunki: przytulna sala z dywanem i poduchami oraz stoliki do prac plastycznych

5. Metody i techniki:

- głośne czytanie tekstu, pogadanka,
- praca zbiorowa i indywidualna
- zajęcia plastyczne

6. Środki:

- tekst Łaba Agnieszka, Stonoga Petronela
- obrazki z buźkami
- obrazki z wzorami zwierząt

7. Materiały:

- arkusz papieru
- pisaki
- kredki

8. Literatura:

- Łaba A., Bajki rymowane w biblioterapii, Oficyna Wydaw. IMPULS, Kraków, 2008.
- Fuchs B., Gry i zabawy na dobry klimat w grupie, Wydaw. Jedność, Kielce, 1999.

I. Część wprowadzająca:

1. Powitanie dzieci
2. Zawarcie kontraktu z grupą
 - mówimy pojedynczo i wyraźnie
 - nie oceniamy innych
 - każdy stara się brać żywy udział w zajęciach
 - jesteśmy tolerancyjni wobec innych
 - odważnie zgłaszamy swoje pomysły
 - nie mówimy o nieobecnych
 - nie wynosimy na zewnątrz tego co się dzieje na zajęciach
3. Zabawa integracyjna

Każdy z uczestników dostaje kartkę, na której pionowo drukowanymi literami pisze swoje imię. Przy każdej literce dopisuje swoją pozytywną cechę charakteru.

Następnie po kolei każde z dzieci czyta głośno swoje zalety.

Zabawa relaksująca: „Stonoga”

Uczestnicy ustawiają się gęśią (jeden za drugim), chwytają się za biodra i maszerują. Na znak prowadzącego zmieniają kierunek marszu (można wydawać takie polecenia jak: Stonoga idzie prosto, w lewo, do tyłu, w prawo).

II Część właściwa:

1. Burza mózgów:

- Czym według was jest inność ?
- Kiedy mówimy o inności?
- Jak się czuliście w roli stonogi?

2. Posłuchajcie teraz bajki o stonodze Petronelii.

Czytanie tekstu.

3. Pytania do tekstu:

(część pierwsza)

- Kto jest głównym bohaterem bajki?
- Dlaczego inne zwierzęta nie akceptowały stonogi?
- Jak czuła się Petronela z powodu odtrącenia przez inne zwierzęta?
- Jaka była dla innych Petronela ?

(część druga)

- Co przydarzyło się pewnego dnia mrówkom?
- Kto namówił Petronelę, aby pomogła mrówkom?
- Czy po tym zdarzeniu stonoga została zaakceptowana przez pozostałe zwierzęta?
- Co powiedziała najstarsza z mrówek?

Po przeczytaniu bajki, wszyscy wspólnie jeszcze raz ją omawiamy, skupiając się na zachowaniu zwierząt oraz głównej bohaterki Petroneli.

Prowadzący tak kieruje rozmowę, aby uczestnicy doszli do wniosku, że wiele razy skazujemy kogoś na przegraną, ponieważ wygląda inaczej, inaczej się ubiera. Zapominamy przy tym, co tak naprawdę liczy się w drugim człowieku.

Prowadzący zaznacza, że nie można nikogo skazać na odrzucenie z powodu wyglądu, że nie wolno nikogo oceniać po wyglądzie. To, co najważniejsze w człowieku to jego uczynki i cechy charakteru.

4. Prowadzący rozdaje uczestnikom (przygotowane już wcześniej) wzory zwierząt, które występowały w bajce. Zadaniem uczestników jest sporządzenie ilustracji do opowiadania. Uczestnicy sami decydują ile i jakie zwierzęta pokolorują i w jaki sposób wykonają zadanie. Po wykonaniu zadania uczestnicy przyklejają „swoje” zwierzątka, na uprzednio przygotowany duży arkusz papieru.

Prowadzący jeszcze raz podkreśla, że inny nie znaczy gorszy, że każdy z nas jest inny na swój sposób, a tym samym jest wyjątkowy.

5. Podsumowanie

Nie należy nikogo oceniać po wyglądzie zewnętrznym, ponieważ w ten sposób można bardzo kogoś skrzywdzić.

6. Ewaluacja:

Uczestnicy wrzucają do kartonika uśmiechnięte lub smutne buźki, w zależności od tego jak podobały im się zajęcia.

Stonoga Petronela

Czy każdy widział stonogę ?

Długą i zwinną, która ma każdą inną nogę ?

Nie chodzi o to, że nóg było sto

- problem w tym, że musiała je odziewać, a to zajmowało czasu, że ho, ho !

Krążyły różne opowieści o Petroneli.

Żaby zanosiły się śmiechem, gdy tylko ją ujrzały.

krzyżąc wniebogłosy, że dziwak z niej niebywały.

Różnie o niej mówiły, na przykład, że Petronela,

to ta, co nie ma przyjaciela.

bo któżby na nią tyle czekał,

godzinami ze spotkaniem zwlekał.

Ślimaki się z niej śmiały,

że sznurowadła się jej poplątały.

Mrówki dogadywały, że w zawodach udziału brać nie będzie,

bo przecież z taką liczbą nóg do mety nigdy nie przybędzie.

Takich uwag było wiele,

odchodzili od niej przyjaciele.

Ale powiedzcie mi sami,

czy to taki problem z tymi nogami?

Stonoga samotnie żyła,

z innymi stonogami tylko się bawiła,

ale chciała rozmawiać z różnymi zwierzętami

i żyć w zgodzie z wszystkimi sąsiadami.

To nie jej wina, że nóg ma tyle,

że omijają ją nawet motyle,

że nie zdążyła na umówioną kolację,

że spóźniła się na tramwaj na najbliższą stację.

Zawsze starała się wcześniej wychodzić na spotkania,

by nie było narzekania,
ale nikt nie rozumiał jej problemu wielkiego
w sumie natury całkiem zabawnego.

Była koleżeńska i życzliwą,
zawsze uśmiechnięta i na krzywdę innych wrażliwa;
jednak zwierząt to nie obchodziło,
i tak ze stonogą ich wiele nie łączyło.

Małe mrówki, które w międzyczasie na mostku zabawę sobie wymyśliły, nóżkami tupają
- bardzo wysoko podskakiwały.

Mostek tak rozbijały,
że deski się wyłamały.

Część mrówek do wody pospadała,
i głośno „POMOCY!” wołała,
inne na drugiej stronie zostały
i do ocalonych nawoływały.

W dół spoglądały,
smutne miny miały,
ale tylko ich wina w tym była,
bo bez wiedzy rodziców tak duża grupa na mostku się bawiła.

Gdy to Petronela zobaczyła,
nie myśląc długo, szybko się rozpędziła,
piruet w powietrzu zrobiła
i do góry nogami się odwróciła.

Teraz nad przepaścią zwisała
i najwspanialszą drabinę udawała.

Mrówki po jej tułowiu się wdrapały,
łapiąc się poręczy z nówek stonogi, na górę do innych mrówek się dostały.

Inne zwierzątka, które wszystko z góry obserwowały,
wiedziały, że Petronela swoje życie narażała,
ratując małe mrówki, i ani na chwilę się nie zawahała.

Zdumienie odebrało mrówkom mowę, nie wiedziały co powiedzieć w tej chwili,

bo wcześniej ze stonogą dobrze nie żyły.

Teraz, gdy temu wszystkiemu się przypatrywały,
nie jednej po policzku łzy poleciały.

W jej stronę się udały
i bardzo dziękowały.

Jedna z mrówek, która najstarsza w plemienu była,
upewniwszy się, że wszyscy jej słuchają, tak oto mówiła:

„Odwaga stonogi niech i innych będzie ku przestrodze!

Nie jest ważne, jak wyglądamy,
tylko czy dobre serce mamy.”

Piegusek

(scenariusz II)

1. Cele zajęć:

- pogodzenie się z innością
- podniesienie samooceny
- rozwijanie umiejętności samodzielnego wypowiedzania się
- kształtowanie postawy tolerancji wobec innych

2. Uczestnicy

Grupa 10 – 12 osób

Wiek 8 – 9 lat

3. Czas: 60 min

4. Warunki:

przytulna sala z dywanem i poduchami oraz stoliki do prac plastycznych

5. Metody i techniki:

- głośne czytanie tekstu, pogadanka,
- praca zbiorowa, indywidualna,
- zajęcia plastyczne

6. Środki:

- tekst: Kamińska U., Alusia i sarenka

7. Materiały:

- blok rysunkowy
- kredki
- pisaki

8. Literatura:

- Griesbeck J., Zabawy dla grupy, Kielce, Wydaw. Jedność, 1999
- Kamińska U., Alusia i sarenka [dostęp. 18 luty 2011]
www.wbp.poznan.pl/files/artykuly/bajka_kami.pdf
- Portmann R., Gry i zabawy kształtujące pewność siebie. Kielce, Wydaw. Jedność, 2001

I. Część wprowadzająca:

1. Powitanie dzieci
2. Przypomnienie o zasadach kontraktu (można go ponownie zawiesić w widocznym dla wszystkich miejscu)
3. Zabawy wprowadzające:
 - Miejsce z prawej strony jest puste

Dzieci siedzą w kręgu na krzesłach, prowadzący siedzi obok pustego miejsca (krzesło z prawej strony) i wypowiada zdanie: Miejsce z prawej strony jest puste, zapraszam np. Olę, która jest bocianem.

Wywołane dziecko zbliża się do krzesła, naśladując sposób poruszania się bociana i siada po prawej stronie zapraszającego.

Dziecko, obok którego zwolni się miejsce (po prawej stronie) zaprasza kolejne dziecko, podając nazwę zwierzęcia, które należy naśladować (np. pies, kot, jaskółka, sowa, lew, ...).

- Ludzie do ludzi

Wszyscy uczestnicy siedzą w parach. Osoba prowadząca wydaje polecenia, np. „ręka do ręki” – uczestnicy w parach podają sobie ręce, „stopy do stopy” – dotykają się stopami, „plecy do pleców” – stają do siebie plecami. Na hasło „ludzie do ludzi” – należy szybko zmienić partnera.

Osoba bez pary (jeśli tak się zdarzy) wydaje nowe polecenia, np. „kciuk do nosa”, „łokieć do kolana”, „ludzie do ludzi”.

II Część zasadnicza:

1. Wprowadzenie dzieci w temat zajęć:

Prowadzący przypomina uczestnikom, że na poprzednich zajęciach był już poruszony problem inności. Metodą burzy mózgów uczestnicy mówią co zapamiętali z ostatnich zajęć na temat inności.

2. Czytanie bajki pt. Alusia i sarenka

3. Pytania do tekstu:

- Jaki problem miała Alusia ?
- Czy Alusia postąpiła rozsądnie oddalając się od domu?
- Kto pomógł bohaterce uwierzyć w siebie?
- Czy dzięki rozmowie z sarenką Alusia uwierzyła w siebie?

4. Dzielimy uczestników na cztery grupy. Każda z grup ma wczuć się w rolę mamy sarenki i wytłumaczyć Alusi, że posiadanie piegów nie jest wcale powodem do zmartwień.

Następnie każda z grup przedstawia swoje argumenty w formie scenki.

Po zakończeniu wszystkich prezentacji, prowadzący jeszcze raz podkreśla, że osoby które mają piegi nie są wcale gorsi , że ich posiadanie nie jest powodem do tego aby czuć się innym.

5. Rysowanie mandali

6. Rundka na zakończenie:

Na dzisiejszych zajęciach dowiedziałem się, że ...

7. Ewaluacja:

Uczestnicy na małych karteczkach rysują słoneczka lub chmurki w zależności od tego, jak podobały im się zajęcia. Przed wyjściem z klasy wrzucają je do koszyka, znajdującego się przy wyjściu.

Alusia i sarenka

Na polance pośrodku małego lasu stał piękny domek otoczony płotkiem. Mieszkała w nim dziewczynka o imieniu Alusia razem z rodzicami i małym braciszkiem Krzysiem. Alusia była bardzo ładną, rezolutną dziewczynką z rumianą buzią ozdobioną ślicznymi rudymi piegami. Jej życie płynęło beztrąsko i wesoło. Czas spędzała na zabawie z bratem oraz rodzinnych wycieczkach. Wszystko zmieniło się, kiedy poszła do szkoły.

Na początku było bardzo dobrze, dziewczynka przychodziła do domu pogodna i zadowolona. Uczyła się pilnie i cieszyła się ze swoich postępów. Coś się jednak stało w pewien nieszczęśliwy piątek, Alusia wróciła ze szkoły w bardzo złym humorze.

Mama od razu to zauważyła. Dziewczynka stała się małomówna, nie miała ochoty na zabawę, wszystko ją denerwowało, a gdy mama zapytała Alusię czy coś ją trapi, dziewczynka odpowiadała, że nie.

Wszystkiemu zawiniły dzieci w szkole – na początku były takie miłe i przyjazne, potem stały się bezlitosne. Zaczęły Alusię przezywać „piegus”, a przecież nie tylko ona miała piegi, jednak to właśnie ją dzieci sobie upodobały, Dziewczynka bardzo cierpiała, wszyscy ją zaczepiali i szydzili z niej.

W piątek, gdy wróciła ze szkoły, postanowiła, że pójdzie głęboko w las, żeby nikt jej nie znalazł i nie oglądał więcej jej piegów. Nic nie powiedziała rodzicom, wybiegła z domu i nawet nie słyszała wołającego ją braciszka, który jak zwykle chciał się z nią pobawić.

Szła, szła i bardzo użalała się nad swoim losem, aż nagle napotkała po drodze sarenkę, która wesoło bawiła się ze swoim rodzeństwem w chowanego.

- Cześć! – zawołała głośno sarenka. – Mam na imię Kropeczka, a to moi bracia i siostry. Jak masz na imię?

- Alusia. – odpowiedziała zaskoczona dziewczynka.

- Chcesz się z nami pobawić w chowanego?

- Nie mam ochoty, nic mi się nie chce, jestem bardzo smutna i mam ogromny problem.

I wtedy z dużych oczu Alusi popłynęły łzy. Kiedy się trochę uspokoiła opowiedziała sarence o tym, jak jest nieszczęśliwa, jak bardzo lubi się uczyć, ale do szkoły więcej nie pójdzie, bo dzieci jej nie lubią i wyśmiewają się z jej piegów.

Sarenka zaczęła pocieszać dziewczynkę jak tylko umiała, a potem zaproponowała:

- Wiesz Alusiu, tutaj niedaleko na polance będzie na pewno nasza mama, może ona coś wymyśli i spróbuje ci pomóc.

Rzeczywiście, poszły i trochę dalej napotkały mamę sarnę. Opowiedziały jej wszystko po kolei. O tym, że Alusia poszła do lasu, bo ma duży kłopot i że nie chce więcej chodzić do szkoły. Mądra sarna zapytała, czy rodzice Alusi wiedzą, gdzie ona jest. Dopiero wtedy dziewczynka uświadomiła sobie jak niemądrze postąpiła.

Wiedziała już jak bardzo rodzice się o nią niepokoją. Sarna nie musiała zbyt wiele tłumaczyć, bo wiedziała, że Alusia szybko zrozumiała swój błąd.

- No cóż – powiedziała – odprowadzimy cię do domu, a po drodze powiem ci coś bardzo ważnego. Alusiu, popatrz na Kropeczkę i na jej rodzeństwo, a teraz na mnie - czy widzisz różnicę?

- Tak – odpowiedziała dziewczynka – pani ma piękne gładkie futerko, a maluchy mają piegi-łatki. Ale one są śliczne, tak wesoło wyglądają.

- No właśnie – odparła sarna – sama to powiedziałaś: maluchy. Ty, Alusiu, też jesteś małą dziewczynką, jak jeszcze trochę urośniesz, to twoje piegi zaczną się robić coraz jaśniejsze i na pewno znikną zupełnie.

Alusia nie mogła uwierzyć.

- Naprawdę, one nie są na zawsze? Jaka ja jestem szczęśliwa! Tak bardzo pani dziękuję. Już nigdy nie będę się tym martwiła, a dzieciom w szkole powiem, że nie mają racji, bo piegi dodają uroku i opowiem im o Kropeczce i o sarniátkach.

Gdy wróciła do domu, mama czekała na nią zapłakana, cała rodzina martwiła się, gdzie Alusia się tak długo podziewa. Dziewczynka opowiedziała, co się stało i bardzo wstydziła się swojego nieodpowiedniego postępowania. Wiedziała już, że postąpiła nierozsądnie, idąc samotnie do lasu. Najważniejsze jednak było to, że rozwiązała swój problem i nie mogła się doczekać pójścia do szkoły w poniedziałek.

Inny nie znaczy gorszy

(scenariusz III)

1. Cele zajęć:

- umocnienie poczucia własnej wartości
- kształtowanie prawidłowych więzi międzyludzkich, postaw społecznych
- uświadomienie, że inności nie należy się wstydzić
- uświadomienie o istnieniu różnych kultur i zwyczajów.

2. Uczestnicy:

Grupa 10 – 12 osób

Wiek 8 – 9 lat

3. Czas: 60 min

4. Warunki:

Przytulna sala z dywanem i poduchami oraz stoliki do prac plastycznych

5. Metody i techniki:

- głośne czytanie tekstu, pogadanka,
- praca zbiorowa i indywidualna

6. Środki:

- tekst: Meyer - Glitza E., Bartek i Achmed. [w] Kiedy Pani Złość przychodzi z pomocą.

7. Materiały:

- duże kartki papieru
- kredki
- pisaki
- karteczki z powitaniem w różnych językach

8. Literatura:

Meyer - Glitza Erika, Kiedy Pani Złość przychodzi z wizytą, Wydaw. Jedność, Kielce, 2004.

Griesbeck Josef, Zabawy dla grupy, Wydaw. Jedność, Kielce, 1999.

I. Część wprowadzająca:

1. Powitanie dzieci

2. Przypomnienie o zasadach kontraktu, (który wieszamy w widocznym miejscu w sali)

3. Zabawa TIK - TAK

□ Wszyscy siedzą w kole, jedna osoba stoi i pyta (nie ma dla niej krzesła). Każdy musi znać imię swojego sąsiada z prawej i lewej strony. Na TIK zapytany musi wypowiedzieć imię swojego sąsiada z prawej strony, na TAK – sąsiada z lewej.

Osoba stojąca na środku podchodzi do jednego z uczestników siedzących w kole, mówi np. „Tak” i zaczyna szybko liczyć do dziesięciu. Jeśli uczestnik do tej pory prawidłowo odpowie, może dalej siedzieć. Jeśli nie, musi wejść do koła. Ten, kto stoi na środku, może także zawołać „Tik – Tak”, a wtedy wszyscy muszą zmienić swoje miejsce. Kto nie zdąży zająć miejsca, musi wyjść na środek.

Cała zabawa polega na tym, że można w bardzo oryginalny sposób pytać: np. po „Tak” zapytać jeszcze tę samą osobę „Tak” lub też po kolejnym zapytaniem wrócić szybko do pierwszej osoby. Kto w takim zamieszaniu i w ogólnym śmiechu nie powie czegoś niepoprawnego ...

□ Dzielimy uczestników na dwie grupy, każdy uczestnik losuje kartkę, na której napisane jest DZIEŃ DOBRY w różnych językach. Zabawa polega na tym, aby uczestnicy chodząc po sali witali się z każdym w języku, który widnieje na ich kartkach. Po przywitaniu się już z każdym, uczestnicy mają dobrać się w pary (na podstawie tych samych powitań) i powiedzieć, w jakim języku się witali.

Francuski – Bonjour

Włoski – Buon giorno

Hiszpański – Buenos dias

Niemiecki – Guten Tag

Angielski – Good morning

Czeski – Dobry den

II. Część zasadnicza:

1. Wprowadzenie uczestników w temat zajęć:

Prowadzący w formie prezentacji slajdów pokazuje uczestnikom informacje dotyczące Rumuni (położenie geograficzne, język ojczysty, rodzaj flagi, zdjęcia obywateli Rumunii).

Następnie prowadzący zadaje uczestnikom pytania:

- Co wiedzą na temat Rumunii i ich mieszkańców?
- Czy znają jakiś obcokrajowców?

2. Czytanie bajki Meyer-Glitz E. pt. Bartek i Achmed

3.. Pytania do tekstu:

(część I)

- Jakiej narodowości był Achmed?
- Jak traktowali Achmeda koledzy z klasy?
- Z jakiego powodu chłopiec był nieakceptowany w grupie?
- Co spowodowało, że Bartek zaczął zupełnie inaczej spostrzegać Achmeda?

Uczestników dzielimy na grupy trzy osobowe. Ich zadaniem jest przedstawienie scenki – sytuacji, w której znalazł się Bartek podczas wakacji (sytuacja na bazarze).

Prowadzący zaznacza, że nie mają przy sobie telefonów komórkowych, dzięki którym mogliby się natychmiast skontaktować z rodzicami.

(część II)

- Czy po wakacjach Bartek zmienił się w stosunku do Achmeda?
- Czy pozostali chłopcy z klasy rozumieją, że inne pochodzenie, kolor skóry, czy też inny język nie oznaczają, że ktoś z nas jest inny/ gorszy?

4. Uczestników dzielimy na trzy grupy. Każda z grup w postaci komiksu (składającego się z 4 scen) ma przedstawić jak przyjełaby nowego kolegę- obcokrajowca w klasie.

Następnie wszystkie komiksy są prezentowane przed grupą i omawiane.

5. Burza mózgów:

Jak oceniacie zachowanie kolegów w stosunku do Achmeda?

6. Rundka na zakończenie:

Na zakończenie zajęć uczestnicy siadają w kręgu i kończą zdanie:

„Dziś dowiedziałem się, że ...”

7. Ewaluacja:

Na tablicy przywieszamy (przy pomocy magnesów) duży narysowany na bristolu termometr w skali do -15 do +15. Uczestnicy przed wyjściem z sali zaznaczają, robiąc krzyżyk na termometrze jak podobały im się zajęcia. Prowadzący wyjaśnia, że temperatura -15 oznacza najniższą ocenę, a +15 najwyższą, przy czym podkreśla, że można również zaznaczyć stopnie pośrednie.

Inny nie znaczy gorszy

(scenariusz III)

1. Cele zajęć:

- umocnienie poczucia własnej wartości
- kształtowanie prawidłowych więzi międzyludzkich, postaw społecznych
- uświadomienie, że inności nie należy się wstydzić
- uświadomienie o istnieniu różnych kultur i zwyczajów.

2. Uczestnicy:

Grupa 10 – 12 osób

Wiek 8 – 9 lat

3. Czas: 60 min

4. Warunki:

Przytulna sala z dywanem i poduchami oraz stoliki do prac plastycznych

5. Metody i techniki:

- głośne czytanie tekstu, pogadanka,
- praca zbiorowa i indywidualna

6. Środki:

- tekst: Meyer - Glitza E., Bartek i Achmed. [w] Kiedy Pani Złość przychodzi z pomocą.

7. Materiały:

- duże kartki papieru
- kredki
- pisaki
- karteczki z powitaniem w różnych językach

8. Literatura:

Meyer - Glitza Erika, Kiedy Pani Złość przychodzi z wizytą, Wydaw. Jedność, Kielce, 2004.

Griesbeck Josef, Zabawy dla grupy, Wydaw. Jedność, Kielce, 1999.

I. Część wprowadzająca:

1. Powitanie dzieci

2. Przypomnienie o zasadach kontraktu, (który wieszamy w widocznym miejscu w sali)

3. Zabawa TIK - TAK

□ Wszyscy siedzą w kole, jedna osoba stoi i pyta (nie ma dla niej krzesła). Każdy musi znać imię swojego sąsiada z prawej i lewej strony. Na TIK zapytany musi wypowiedzieć imię swojego sąsiada z prawej strony, na TAK – sąsiada z lewej.

Osoba stojąca na środku podchodzi do jednego z uczestników siedzących w kole, mówi np. „Tak” i zaczyna szybko liczyć do dziesięciu. Jeśli uczestnik do tej pory prawidłowo odpowie, może dalej siedzieć. Jeśli nie, musi wejść do koła. Ten, kto stoi na środku, może także zawołać „Tik – Tak”, a wtedy wszyscy muszą zmienić swoje miejsce. Kto nie zdąży zająć miejsca, musi wyjść na środek.

Cała zabawa polega na tym, że można w bardzo oryginalny sposób pytać: np. po „Tak” zapytać jeszcze tę samą osobę „Tak” lub też po kolejnym zapytaniem wrócić szybko do pierwszej osoby. Kto w takim zamieszaniu i w ogólnym śmiechu nie powie czegoś niepoprawnego ...

□ Dzielimy uczestników na dwie grupy, każdy uczestnik losuje kartkę, na której napisane jest DZIEN DOBRY w różnych językach. Zabawa polega na tym, aby uczestnicy chodząc po sali witali się z każdym w języku, który widnieje na ich kartkach. Po przywitaniu się już z każdym, uczestnicy mają dobrać się w pary (na podstawie tych samych powitań) i powiedzieć, w jakim języku się witali.

Francuski – Bonjour

Włoski – Buon giorno

Hiszpański – Buenos dias

Niemiecki – Guten Tag

Angielski – Good morning

Czeski – Dobry den

II. Część zasadnicza:

1. Wprowadzenie uczestników w temat zajęć:

Prowadzący w formie prezentacji slajdów pokazuje uczestnikom informacje dotyczące Rumuni (położenie geograficzne, język ojczysty, rodzaj flagi, zdjęcia obywateli Rumunii).

Następnie prowadzący zadaje uczestnikom pytania:

□ Co wiedzą na temat Rumunii i ich mieszkańców?

Czy znają jakiś obcokrajowców?

2. Czytanie bajki Meyer-Glitz E. pt. Baretka i Achmed

3.. Pytania do tekstu:

(część I)

Jakiej narodowości był Achmed?

Jak traktowali Achmeda koledzy z klasy?

Z jakiego powodu chłopiec był nieakceptowany w grupie?

Co spowodowało, że Bartek zaczął zupełnie inaczej spostrzegać Achmeda?

Uczestników dzielimy na grupy trzy osobowe. Ich zadaniem jest przedstawienie scenki – sytuacji, w której znalazł się Bartek podczas wakacji (sytuacja na bazarze).

Prowadzący zaznacza, że nie mają przy sobie telefonów komórkowych, dzięki którym mogliby się natychmiast skontaktować z rodzicami.

(część II)

Czy po wakacjach Bartek zmienił się w stosunku do Achmeda?

Czy pozostali chłopcy z klasy rozumieją, że inne pochodzenie, kolor skóry, czy też inny język nie oznaczają, że ktoś z nas jest inny/ gorszy?

4. Uczestników dzielimy na trzy grupy. Każda z grup w postaci komiksu (składającego się z 4 scen) ma przedstawić jak przyjęłaby nowego kolegę- obcokrajowca w klasie.

Następnie wszystkie komiksy są prezentowane przed grupą i omawiane.

5. Burza mózgów:

Jak oceniacie zachowanie kolegów w stosunku do Achmeda?

6. Rundka na zakończenie:

Na zakończenie zajęć uczestnicy siadają w kręgu i kończą zdanie:

„Dziś dowiedziałem się, że ...”

7. Ewaluacja:

Na tablicy przywieszamy (przy pomocy magnesów) duży narysowany na bristolu termometr w skali do – 15 do +15. Uczestnicy przed wyjściem z sali zaznaczają, robiąc krzyżyk na termometrze jak podobały im się zajęcia. Prowadzący wyjaśnia, że temperatura -15 oznacza najniższą ocenę, a +15 najwyższą, przy czym podkreśla, że można również zaznaczyć stopnie pośrednie.

Bartek i Achmed

Kiedy przychodzimy do nowej klasy, to można ze wszystkich sił starać się być zupełnie małym, ale wszyscy i tak przyglądają się z ciekawością.

Również Bartek uważnie przygląda się nowemu chłopcu, który ma na imię Achmed.

Właściwie wygląda on bardzo sympatycznie z ciemnymi, brązowymi oczami i czarnymi lokami. Ale kiedy Jakub – jego sąsiad w ławce – szepce mu do ucha: „Rumun. Mój ojciec mówi, że oni śmierdzą czosnkiem i tylko zabierają nam miejsca pracy”, wtedy Bartek wcale nie ma już ochoty powiedzieć na głos, że Achmed wygląda sympatycznie. Nie chce narazić się Jakubowi.

Chłopiec postępuje wręcz przeciwnie: Bartek zawsze z zapalem przyłącza się do pozostałych, gdy zaczynają denerwować Achmeda. Zabiera mu piłkę, którą właśnie chciał grać w tenisa stołowego i wykręca mu wentyl z koła przy rowerze. Wraz z pozostałymi przygląda się, jak Achmed pcha swój rower do domu.

Pewnego razu Bartek tak niespodziewanie podłożył mu nogę, że Achmed upadł. Ale nie płakał. Tylko długo pocierał swoje kolano i patrzył smutnym wzrokiem na Bartka, a reszta chłopców głośno się śmiała. Bartek czuł swoją przewagę i był dumny z tego, że pozostali go akceptowali.

Kiedy Achmed pojawił się w pobliżu, wszyscy opowiadali swoje dowcipy o Rumunach, ale Achmed nie potrafił jeszcze mówić dobrze po polsku, więc nie rozumiał. Jednak Bartek zauważył, że Achmed dobrze wie, z kogo się śmieją, ponieważ jego ciemne oczy znowu tak smutno patrzyły.

Potem nadeszły wakacje. Bartek wyjechał z rodzicami do Hiszpanii.

Pewnego razu zwiedzali jakieś miasto. Byli właściwie na miejscowym bazarze. Bartkowi wcale się nie podobało. Było gorąco, głośno i wszędzie pełno ludzi. Z pochmurną miną szedł za swoimi rodzicami. Wolałby kapać się w morzu.

Nagle przeraził się: jego rodzice zniknęli! Stracił ich z oczu. Bartek woła głośno swoją mamę, ale zagłuszają go odgłosy bazaru. Biega wkoło nie wiedząc, dokąd ma pójść. Bez skutku. Chłopiec jest zrozpaczony. Co ma teraz począć? Nie zna przecież tutejszego języka, nie wie, gdzie jest zaparkowany jego samochód. Ogarnia go panika.

Podchodzi do niego grupa hiszpańskich chłopców. Mają czarne włosy i ciemne oczy. Wołają do niego po hiszpańsku. Na pewno będą chcieli go zdenerwować! Błyskawicznie Bartek uświadamia sobie, że teraz sam jest obcokrajowcem tak jak Achmed, że jest tutaj obcy ze

swoimi jasnymi włosami, niebieskimi oczami i nieznanym językiem. Ale na szczęście hiszpańscy chłopcy nie zwracają na niego najmniejszej uwagi.

Zrozpaczony Bartek szuka dalej. Ani śladu jego rodziców!

Nagle ktoś kładzie mu rękę na ramieniu. Chłopca przebiega po plecach dreszcz przerażenia. Jest to stara kobieta, Hiszpanka, która zauważyła, że Bartek takim zrozpaczonym i bezradnym wzrokiem rozgląda się wokoło. Najpierw zwraca się do niego po hiszpańsku. Ale chłopiec nie rozumie ani słowa. Potem po angielsku. Tego też jeszcze nie potrafi. Aż wreszcie próbuje porozumieć się z nim kilkoma słowami w jego ojczystym języku:

- Zgubiłeś rodziców? Bartek kiwa głową pełen nadziei. Znajome słowa brzmią w jego uszach jak bożonarodzeniowe dzwoneczki, nie ważne, że są wypowiedziane z trudem niepoprawnie.

- Jak masz na imię?

- Bartek

A potem staruszka idzie z nim na środek placu. Kierownik bazaru ma głośnik i przywołuje rodziców chłopca.

Możecie sobie na pewno wyobrazić, jaki jest szczęśliwy, gdy mama i tata rzeczywiście wkrótce się pojawiają.

Wydarzenia tego Bartek nie zapomniał przez całe życie, ponieważ nigdy nie czuł się taki zagubiony jak wtedy na hiszpańskim bazarze.

Kiedy Bartek po wakacjach spotyka znowu Achmeda, widzi go nagle zupełnie innymi oczami. Może sobie teraz wyobrazić, jak Achmed czuje się jako obcokrajowiec.

Bartek po prostu już nie może denerwować Achmeda. Ale wciąż jeszcze nie ma odwagi być dla niego miłym. Aby się na to zdobył, musi wydarzyć się jeszcze coś innego.

Pewnego dnia cała klasa udała się na wycieczkę rowerową. Pogoda była wspaniała i Bartek delectowała się tym, że może mknąć na swoim błyszczącym, szybkim rowerze. Achmed jechał sam, jako ostatni. Miał stary, rozklekotany rower.

Aż tu nagle, co to takiego? Bartek naciska na pedały i nie jedzie. „Łańcuch mi spadł!” – złości się. Co za pech! wszyscy pozostali są już daleko z przodu. Tylko Achmed zatrzymuje się. On na pewno nie będzie mógł mu pomóc. A nawet gdyby potrafił, to tego nie zrobi po tym, jak Bartek zachowywał się w stosunku do niego.

Achmed odstawia na bok swój rower, podchodzi bez słowa do Bartka, przygląda się spokojnie i po chwili łańcuch jest już na swoim miejscu. Obaj chłopcy patrzą na siebie z zakłopotaniem. Bartek wyjmuje z kieszeni chusteczkę, aby Achmed mógł wytrzeć pobrudzone smarem dłonie.

- Jak ci się udało to tak szybko zrobić? – Bartek jest pełen podziwu.

- Nie trudne. Mogę pokazać – odpowiada Achmed i uśmiecha się. Ale najpierw muszę dogonić pozostałych.

Pod koniec wycieczki Achmed mówi do Bartka:

- Chodź do mnie, ja pokazać ci, jak zreperowałem rower.

Bartek kiwa potakująco głową, nawet jeśli pozostali dziwnie na niego spoglądają.

Następnego dnia Bartek rzeczywiście poszedł razem z Achmedem do jego domu. Tam nauczył się, jak trzeba nałożyć łańcuch i mocno go ściągnąć. Żeby się znowu nie zsunął.

Potem chłopcy jeździli razem na rowerach po okolicy.

Kilka dni później Bartek został zaproszony wraz z rodzicami do rodziny Achmeda, która obchodziła właśnie ważną uroczystość. Przy długich stołach zajadali się przepysznymi, nieznanymi potrawami. Również muzyka była zupełnie inna, ale bardzo piękna. Wszyscy śmiali się i śpiewali, a Bartek i Achmed tańczyli radośnie razem z pozostałymi gośćmi.

W drodze do domu tata powiedział do mamy:

- Jak to dobrze, że jest tak wiele różnych narodowości i zwyczajów !

Bartek i mama przyznali mu rację i cieszyli się z całego serca.

Okularnicy są wśród nas
(scenariusz IV)

1. Cele zajęć:

- wie do czego służą okulary
- podniesienie samooceny
- rozwijanie umiejętności samodzielnego wypowiedzenia się
- kształtowanie postawy tolerancji wobec innych

2. Uczestnicy

Grupa 10 – 12 osób

Wiek 8 – 9 lat

3. Czas: 60 min

4. Warunki:

przytulna sala z dywanem i poduchami oraz stoliki do prac plastycznych

5. Metody i techniki:

- głośne czytanie tekstu, pogadanka,
- praca zbiorowa, indywidualna,
- zajęcia plastyczne

6. Środki:

- tekst: Musierowicz M., Kurczak, [w] Znajomi z zerówki,

7. Materiały:

- blok rysunkowy
- kredki
- pisaki
- kartki z narysowanym kwiatkiem
- nożyczki
- lustro

8. Literatura:

- Musierowicz M., Znajomi z zerówki, Wydaw. Nasza Księgarnia, Warszawa, 1994.

I. Część wprowadzająca:

1. Powitanie dzieci
2. Przypomnienie o zasadach kontraktu, (który wieszamy w widocznym miejscu w sali).
3. Zabawy wprowadzające:

„Kwiatek”

Prowadzący rozdaje uczestnikom kartki papieru (A4) ze schematem kwiatka. Środek kwiatka to „JA”. W płatki kwiatka każdy uczestnik wpisuje na swój temat takie informacje jak: moje ulubione - zwierzę, kolor, muzyka, potrawa, sposób spędzania wolnego czasu. W listek przy łodydze wpisuje, co jest jego marzeniem. Następnie wszyscy siadają w kręgu na dywanie i każdy z uczestników odczytuje, co wpisał w swój kwiatek.

„Sztorm”

Osoba prowadząca stoi, a wszyscy siedzą na krzesłach w kręgu. Jedno krzesło zawsze pozostaje wolne. Kiedy osoba prowadząca mówi „ fale w lewo” wszyscy przesuują się w lewo; gdy mówi „fale w prawo”, wszyscy przesuują się w prawo; kiedy mówi „sztorm”, wszyscy wstają i biegają. Na hasło prowadzącego „morze spokojne” wszyscy ponownie siadają na krzesłach, zostawiając jedno miejsce. Uczestnik, który nie zajmie miejsca, prowadzi dalej zabawę.

II. Część zasadnicza:

1. Wprowadzamy dzieci w temat zajęć zadając im pytania:

- Do czego służą okulary?
- Jakie znacie typy okularów?
- Czy uważacie, że okulary są modne?
- Czy ktoś z waszej rodziny nosi okulary?

2. Czytanie tekstu pt. Kurczak,

3. Pytania do tekstu:

- Co było największym zmartwieniem Maćka?
- Kto kazał Baśce nosić okulary?
- Dlaczego Maciek pchnął Basię?
- Czy Baśka jako jedyna z klasy, mająca okulary, została przez kolegów odrzucona?
- Co poradzilibyście Basi i Maćkowi ? – wspólna rozmowa w grupie

4. Każdy z uczestników rysuje wymarzone przez siebie okulary. Wycina je. Następnie prowadzący każe uczestnikom założyć okulary i po kolei podejść do lustra. Uczestnicy przeglądają się w lustrze i oceniają swój nowy image. Prowadzący pyta uczestników jak się czują mając teraz okulary na nosie? Czy noszenie okularów jest, zatem powodem do kpin?

5. Rysowanie mandali

6. Podsumowanie:

Po dzisiejszym spotkaniu dowiedziałem się, że ...

7. Ewaluacja:

Dzieci wybierają karteczki – słoneczko, słoneczko z chmurką lub chmurkę i wrzucają je do koszyka znajdującego się przy wyjściu z sali.

Kurczak

Muskułów to ja nie mam. Nie. Ręce mam takie cienkie, cienkie ... Cały jestem cienki. I chudy.

I jestem najmniejszy w naszej zerówce.

Dlatego mówią na mnie Kurczak. Nie Bulwa, bo Bulwa mówią na grubego Krzycha. Nie Tojota, bo tak mówią na Wieśka, co go tata przywozi samochodem japońskim. Nie Tygrys, bo Tygrys to jest ten Jurek, co ma kurtkę w pasy żółte i czarne.

Mówią na mnie Kurczak, bo jestem podobny do kurczaka.

Jest mi przykro.

Piję dużo mleka. Jem takie mnóstwo klusek i chleba, że aż mi brzuch pęka. Bo chcę być większy. Ale jakoś nic nie pomaga. [...]

Wszedłem do sali i zobaczyłem, że pani wyjmuje z szafy gazetki i że znowu będzie nudno. Dzieciaki jeszcze chodziły, gadały i nagle ktoś zawołał: - O, Baśka idzie, w okularach!

Baśka weszła, wystraszona taka, okulary miała duże i brzydkie. Dotąd nie nosiła okularów. Nikt w naszej grupie nie nosił. Ale były badania u okulistki i ona Baśce kazała. Więc dzisiaj Baśka przyszła w okularach. Ona jedna. Na całą klasę.

Wszyscy się z niej zaczęli naśmiewać, że wyglądała jak sowa. Baśka tłumaczyła:

- To nie moja wina przecież. W sklepie okularowym nie było innych oprawek. – Ale nikt jej nie słuchał.

Ja też się z Baśki naśmiewałem. Bo naprawdę wyglądała jak sowa. A przy tym byłem ciągle rozżłoszczony. I ja popchnąłem tę Baśkę, aż się przewróciła.

I zawołałem: - Baśka ma zezą! Zezol! Zezol!

Baśka popatrzyła na mnie z podłogi. Była taka smutna i zdziwiona. Ale nie płakała. Wstała, poprawiła okulary, a potem je zdjęła. Chciała je wyrzucić do kosza, ale pani zaczęła na nią krzyczeć i nie pozwoliła. Kazała jej natychmiast założyć okulary. I Baśka założyła. Siedziała przez całą lekcję w okularach, odwrócona od wszystkich. A na mnie już więcej nie spojrzała, chociaż chciałem tego. [...]

Jak przyszedłem do szkoły, to wszyscy już byli. Kleili czapki z kolorowej bibułki, na zabawę. Baśka w okularach siedziała smutno pod oknem. Ucieszyłem się. Jakbym zobaczył kogoś miłego.

I właściwie to ta Baśka jest miła. Ma różowe policzki i czarne warkocze. I oczy brązowe. Nigdy się nie kłóci. I nie ma tych samych dolnych zębów co ja.

Patrzyłem na nią, aż tu pani krzyczy: - Siadaj, czego stoisz na środku!

Więc usiadłem koło Baśki.

Ona na mnie nawet nie spojrzała. Tylko się odsunęła jak najdalej. Ja się przysunąłem, i mówię: - Ty, Baśka.

Ona nic.

Pomyślałem, że ona na pewno mnie nie lubi. Powiedziałem jednak: - Baśka. Gniewasz się?

A ona szybko : - Tak. Daj mi spokój.

- Nie gniewaj się, co? – ja na to.

Ona nic. Poczzerwieniła, zacisnęła usta, brwi zmarszczyła. I klei czapkę z różowej bibuły. Całkiem do niczego ta czapka.

Poczekalem chwilę i mówię: - Ja cię popchnąłem wczoraj i przeżywałem. Bo chciałem być od ciebie lepszy. Bo na mnie mówią Kurczak.

Baśka nawet nie spojrzała. Jeszcze bardziej się zrobiła czerwona.

Trochę się rozgniewałem. Co ja tak gadam, a ona ciągle obrażona. Ale potem pomyślałem, że spróbuję jeszcze raz, i mówię: - A ja coś wymyśliłem.

Ona wciąż na mnie nie patrzyła. Ale nagle ta czapka z bibuły rozlazła się jej tam gdzie sklejone. I Baśka się zawstydzila, i szybko burknęła: - No, co tam wymyśliłeś, co?

- Że nikt nie jest lepszy – powiedziałem. – Od nikogo.

Ona pomyślała trochę i mówi: - No, masz rację, Kurczak.

Podalem jej drucik: - Tym zwiąż, bo ci się czapka rozleci. I nie mów na mnie kurczak.

- A jak? – pyta ona.

- Maciek.

- Dobra. Mogę mówić Maciek.

- A ja cię już nigdy nie popchnę i zawsze będę cię bronić, zawsze. Chcesz?

- Chcę – powiedziała Baśka i spojrzała na mnie wreszcie brązowymi oczami przez te swoje okulary.

Motylem byłem ...

(scenariusz V)

1. Cele zajęć:

- akceptacja innych bez względu na ich fizyczność
- wzbudzenie wzajemnego szacunku
- przezwyciężenie własnej nieśmiałości

2. Uczestnicy:

Grupa 10 – 12 osób

Wiek 8 – 9 lat

3. Czas: 60 - 70 min

4. Warunki:

przytulna sala z dywanem i poduchami oraz stolik do prac plastycznych

5. Metody i techniki:

- głośne czytanie tekstu, pogadanka,
- praca zbiorowa i indywidualna

6. Środki:

- tekst: Nosalski O. Czy Balonik to mój bliźni? [w] Rok wielkiej przygody.

7. Materiały:

- dwa balony
- rękawiczki gumowe jednorazowe
- pisaki, flamastry
- 6 torebek cukru (1kg)
- kartki papieru

6. Literatura:

- Nosalski O., Czy Balonik to mój bliźni?, [w] Rok wielkiej przygody, Wydaw. Księży Salezjanów, Warszawa 1994.
- Bzowska L., Kownacka R., Lorek M., Z zabawą i bajką w świecie sześciolatka, Oficyna Wydawnicza "Impuls", Kraków, 2005.

I. Część wprowadzająca:

1. Powitanie dzieci
2. Przypomnienie o zasadach kontraktu, (który wieszamy w widocznym miejscu w sali).
3. Zabawy twórcze:

Wędrujący balon

W grze uczestniczą dwie drużyny. Uczestnicy ustawiają się, w rzędach, jeden za drugim, jak najbliżej siebie. Pierwsze osoby w rzędzie mają balonik w rękach i na znak prowadzącego pochylają się i podają balonik osobie stojącej za nim pomiędzy nogami. Ten jak najszybciej robi to samo z balonikiem. Zabawa trwa do momentu, gdy balon zostanie przekazany ostatniemu uczestnikowi w rzędzie. Ten po otrzymaniu balonu biegnie na początek szeregu i znów podaje go pomiędzy nogami do tyłu. Ostatni uczestnik znowu biegnie do przodu i podaje balon, aż w końcu zawodnicy będą stać w takim ustawieniu, jak przed rozpoczęciem gry.

Buźka

Każdy z uczestników otrzymuje jednorazową białą rękawiczkę. Następnie wszyscy ją dmuchają i związują (za pomocą prowadzącego). Na nadmuchanej rękawiczce, każde z

uczestników ma narysować buzię. Kiedy już wszyscy uczestnicy narysują na swoim balonie buzię, pokazują ją pozostałym uczestnikom. Następnie prowadzący zadaje pytanie czy takie „pyzate” buzie im się podobają i dlaczego? Czy uważają, że narysowane przez nich buzie są wesołe, zdrowe i sympatyczne? Czy umieliby się zaprzyjaźnić z kimś o tak „pyzatej” buzi, czy balonikowym brzuszku?

II. Część zasadnicza:

1. Wprowadzenie uczestników w temat zajęć, poprzez zadawanie pytań:

- Z czym kojarzy się słowo otyłość?
- Jakich znacie bohaterów książkowych, którzy nie mogli pochwalić się swoją idealną sylwetką? (Prowadzący tak naprowadza grupę, aby odpowiednio skojarzyli następujących bohaterów: Kubuś Puchatek, Asterix, Shrek).
- Czy lubicie bajki/filmy / komiksy z wymienionymi bohaterami?

Prowadzący podkreśla, że w takim razie nie przeszkadza im ich budowa ciała.

2. Czytanie tekstu pt. Czy Balonik to mój bliźni?

3. Omówienie tekstu:

Prowadzący zadaje pytania do tekstu:

- Kogo dzieci w klasie nazywały Balonikiem?
- Czy Krzysiu przez swoją otyłość czuł się gorszy?
- Co spowodowało, że Tomek postanowił zmienić swoje podejście do Krzysia?
- Czy pozostali koledzy i koleżanki z klasy zrozumieli, jaką wcześniej przykrość wyrządzili Krzysiu?

4. Technika dramy:

Prowadzący prosi jednego z uczestników na ochotnika. Jego zadaniem jest „wejść w skórę” osoby otyłej. Uczestnikowi do rąk, nóg i pasa przywiązujemy po jednej torebce cukru. Następnie musi on wykonać ćwiczenia, które dotąd nie sprawiały mu żadnej trudności (np. przysiady, podskoki – pajacyk, bieg po sali). Po wykonaniu zadania opowiada pozostałym uczestnikom o swoich wrażeniach.

5. Rozmowa na temat otyłości:

Prowadzący pyta uczestników czy wiedzą, jakie mogą być przyczyny otyłości (błędy żywieniowe, obciążenie genetyczne (jeśli, któryś z rodziców jest otyły) , choroby, leki np. dla astmatyków, brak aktywności). Odpowiedzi zapisuje na tablicy lub na dużym papierze. Prowadzący odczytuje głośno jeszcze raz odpowiedzi. Podkreślając i uwrażliwiając

uczestników, że nie tylko nadmierne jedzenie jest przyczyną otyłości i nie należy o tym zapominać.

6. Podsumowanie:

Zwarzywszy na to, że jest to ostatnie spotkanie z tą grupą. Prowadzący podsumowuje wcześniejsze spotkania z cyklu „Jestem w porządku – taki, jaki jestem” i zachęca uczestników do wspólnego odśpiewania piosenki (do melodii refrenu piosenki „Święty, święty uśmiechnięty”).

Hej kolego, koleżanko!	Machamy prawą dłońią raz z prawej, raz z lewej strony
Ustaw ze mną krąg	łapiemy za dłonie sąsiadów i ustawiamy koło
Podnieś rękę prawą, lewą	podnosimy prawą, a następnie lewą rękę
Dwoje twoich rąk	podnosimy obie ręce
Tupnij nogą prawą, lewą	tupujemy prawą, a następnie lewą nogą
Zatańcz ze mną wraz	obrót dookoła z rękami opartymi na biodrach
Przecież wiele różnych osób	pokazujemy prawą rękę
Może być wśród nas	rozkładamy obie ręce
Taki duży	wysoko podnosimy ręce
Taki mały	pokazujemy ręką na wysokości kolan
Może być wśród nas	rozkładamy obie ręce
I odważny	naprężamy mięśnie na podniesionych do góry rękach
I nieśmiały	krzyżujemy przed sobą ręce
Może być wśród nas	rozkładamy obie ręce
Taki gruby	pokazujemy duży brzuch
Taki chudy	pokazujemy dłońmi cienką talię
Może być wśród nas	rozkładamy obie ręce
Piegowaty	pokazujemy palcami piegi na twarzy
Oraz rudy	pokazujemy włosy na głowie
Może być wśród nas	rozkładamy obie ręce

7. Ewaluacja:

Dzieci wrzucają do kartonika uśmiechnięte lub smutne buźki, w zależności od tego jak podobały im się zajęcia

Balonik to mój bliźni.

Tomek siedział nad zeszytem z religii. Nie bardzo umiał rysować, a chciał jakoś zilustrować opowiadanie Pana Jezusa o miłosiernym Samarytanie.

Wreszcie coś udało mu się narysować. Ranny człowiek leżał przy drodze, czerwonym flamastrem zaznaczył krew. Pochylił się nad nim Samarytanin. Kapłan żydowski i lewita, którzy go mieli, już byli daleko na drodze.

Teraz malował kredką niebo i góry. Myślał: - Czy ja przeszedłbym tak obojętnie, czy zająłbym się bliźnim? Bo bliźnim jest każdy człowiek, a mamy go kochać tak, jak pan Jezus nam pokazał. Życie oddał za nas na krzyżu: Moi bliźni: rodzice, Babcia, Kasia: chyba im czasem pomagam. Ale moi bliźni to także moi nauczyciele w szkole. Tu już chyba trzeba coś zmienić, bo nie zawsze byłem dla nich życzliwy. Ale moi koledzy to też moi bliźni.

I tu stanął mu przed oczyma Balonik. Tak go nazywali wszyscy. Wielu zapomniało, że ma na imię Krzyś. Był bardzo gruby, właśnie jak balonik. Śmiali się z niego. Raz to mu pinezki rozsypali na ławkę i aż piszczeli ze śmiechu, gdy usiadł.

On też, Tomek, śmiał się jak inni.

- Balonik ! Pęknie teraz.

- otwórzcie okno, bo czuć gazem.

Rzadko dawali mu spokój, po prostu bawili się jego kosztem.

- Ale cię w domu karmią, chyba 10 bułek na śniadanie zdmuchniesz.

- Balonik, uważaj!! Gwóźdź wystaje ze ściany.

Chłopak znosił to cierpliwie, ale nieraz miał dosyć. Złościł się, odpowiadał na zaczepki i wtedy jeszcze gorzej wyśmiewali się z niego. Czasami Aż miał łzy w oczach.

Matka mówiła Tomkowi, że to jest choroba, że nawet gdyby Krzyś jadł sam chleb z wodą albo wióry drewniane, to też by był taki gruby.

- To nie jego wina – zapewniała.

Tomek wszystko to sobie przypomniał: - Przecież ten balonik to też mój bliźni. Aż go ta myśl poruszyła na krześle: - Przecież mógłbym narysować balonik zamiast rannego i narysować samego siebie, jak idę drogą obojętny.

Trzeba coś zrobić.

Rano, w szkole, poszukał sprzymierzeńca. Maciek był silny i bez trudności zgodził się stanąć po stronie Balonika. Nawet powiedział tak śmiesznie: - Z ust mi to Tomek wyjąłeś. Już dawno powinniśmy się tym zająć.

Ułożyli plan i czekali na okazję. Nadarzyła się tego samego dnia. Nie było jednej lekcji. Mieli cicho siedzieć i odrabiać zadania. Niektórzy zaczęli żartować z Balonika, jak zwykle. Aż wyszedł z klasy na korytarz, bo nie mógł już słuchać.

Wtedy z ławki wyszli Tomek z Maćkiem. Pierwszy mówił Tomek. Pomyliło mu się to, co sobie przygotował i dlatego tak od siebie zaczął: - to jest świństwo, co my robimy z balonikiem. Tak nie można bliźniego prześladować. Przecież wiecie, że on na tą grubość choruje. Koniec już tych żartów. Dobra !?

I tu w swoją rolę wszedł Maciek. Pokazał dużą pięść i rzekł: - Kto od dzisiaj zapomni, że mu na imię Krzyś, to mu przyłożę tą pięścią. A jeśli ktoś będzie się z niego nabijał, to tak go wygrzmocimy, że i on będzie balonikiem.

Chyba to co mówił Maciek, było już niepotrzebne. To, co usłyszeli od Tomka, przypomniła każdemu, że podobnie myślał już od dawna. Głupio im teraz było, że zabawa cudzym kosztem tak długo trwała.

Chcieli coś powiedzieć, ktoś zawołał: - Racja ! dobrze powiedzieli !!

Ale właśnie do klasy wrócił Krzyś, który dotąd balonikiem był. Miał czerwone oczy i patrzył niepewnie.

Tomek posunął się w ławce: - Chodź, Krzysiu, siadaj ze mną. Zrobimy zadania.

Ktoś inny też zapraszał.

Stał trochę niespokojny, ale wszyscy, dziewczyny i chłopaki, tak serdecznie się do niego uśmiechali, że i on się rozjaśnił.

Tomek z Maćkiem wracali razem do domu. Cieszyli się bardzo. Chyba uratowali Balonika. Słońce tego dnia świeciło również w sercach.